

Robimy co możemy, ale nic nie możemy

17 lipca 2014

Rozmowy TTIP ciągle toczą się w niezrozumiałej tajemnicy. Czy to się może zmienić? Komisarz UE ds handlu twierdzi, że robi co może, ale nic nie może, bo... no... Amerykanie sobie nie życzą.

W dniach 14-18 lipca trwa szósta runda negocjacji TTIP. Jest to międzynarodowe porozumienie handlowe, które często porównywano do niesławnego ACTA. TTIP powstaje w podobnie sekretnych warunkach i wzbudza wiele poważnych obaw. Twórcy porozumienia przekonują, że są gotowi do rozmów i konsultacji, ale nie chcą pokazać projektu porozumienia i nie chcą mówić, o czym rozmawiają.

Przedwczoraj w związku z rozmowami TTIP w Parlamencie Europejskim wystąpił Karel De Gucht, unijny komisarz ds. handlu. To ten sam polityk, który wcześniej bronił ACTA i zapowiadał, że ACTA wróci nawet jeśli Parlament Europejski ją odrzuci.

Co Karel de Gucht powiedział europosłom o TTIP? Na stronie Komisji Europejskiej znajdziecie zapis przemówienia. Komisarz mówił m.in. o przejrzystości rozmów i jego stanowisko w tej sprawie można by streścić w takich słowach: „robimy co możemy, ale nic nie możemy”.

Już na wstępie przemówienia komisarz zaznaczył, że dyskusja o TTIP powinna bazować na faktach, a nie na „irracjonalnym strachu” oraz „fałszywych informacjach”. To prawda, ale komisarz nie podkreślił, że tylko pracujący w sekrecie negocjatorzy znają wszystkie fakty. Nie dodał też, że tak naprawdę strach przed TTIP to strach przed nieznanym. Czy taki strach jest irracjonalny? Trudno powiedzieć, skoro nie wiemy czego się boimy.

Karel de Gucht przyznał, że negocjatorzy UE przekonywali stronę amerykańską, by pozwoliła przedstawicielom państw UE i parlamentarzystom na dostęp do dokumentów. Taki dostęp miałby obejmować możliwość przejrzenia dokumentów w specjalnej czytelni. Następnie komisarz stwierdza, że USA daje swoim parlamentarzystom dostęp do dokumentów na takiej właśnie zasadzie i jego zdaniem jest zrozumiałe, że nie chce zgodzić się na więcej w przypadku UE.

W argumentach komisarza jest jedno błędne założenie. Wcale nie jest tak, że UE musi się bez szemrania zgadzać na amerykańskie standardy przejrzystości. Jeśli Amerykanie ograniczają swoim politykom dostęp do dokumentów TTIP to nie jest nasz problem.

Karel de Gucht powiedział też, że apelował o odtajnienie wytycznych negocjacyjnych od Rady dla Komisji. Niestety te apele nic nie dały. Dochodzi więc do tego, że obywatele UE nie tylko nie znają TTIP, ale też nie wiedzą co politycy UE chcą naprawdę ugrać przy tym porozumieniu.

Karel de Gucht nie odniósł się do problemu, jakim jest dostęp do dokumentów dla lobbystów.

W swoim wystąpieniu Karel de Gucht odniósł się też do kwestii ISDS, czyli mechanizmu rozstrzygania sporów na linii inwestor-państwo. Istnieją obawy, że dzięki zapisom ISDS firmy będą mogły pozywać państwa za straty finansowe wynikające ze zmian w prawie. Może więc dochodzić do tego, że państwa nie będą wprowadzać np. przepisów prokonsumenckich w obawie przed firmami.

Karel de Gucht powiedział, że negocjacje w tej sprawie zostały zawieszone do czasu przeprowadzenia publicznych konsultacji. Tutaj znów wracamy do punktu wyjścia. Co z tego, że będą publiczne konsultacje, skoro strona społeczna nie będzie wiedziała co właściwie konsultuje? Czy nie będzie tak, że politycy ostatecznie zrobią co chcą, a potem powiedzą „no przecież były konsultacje”?

Trudno dyskutować, gdy ktoś nie zna wszystkich faktów. Załóżmy, że chcemy podyskutować o zdaniu „zupa jest gorąca”. Czy podoba wam się to, co z tego zdania wynika? Nie wiadomo, bo jeśli zupa ma być zjedzona przez dorosłego człowieka, lepiej niech będzie gorąca. Jeśli ta sama zupa ma być wlana do gardła małego dziecka, lepiej byłoby ją ostudzić. Nie znając wszystkich faktów nie możemy niczego konsultować.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)